

Gazeta Olsztyńska.

«GAZETA OLSZTYŃSKA»

z dodatkami «GOSK NIEDZIELNY» i «GOSPODARZ» wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje w artalnicy w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z oinożeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: «Gazeta Olsztyńska» Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Leokadyi P.
Jutro: P. M. Loret.
Pojutrze: Damazego Pap.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch.	sońca	8 5	zach.	3 39.
Jutro „	„	8 6	„	3 39.
Pojutrze „	„	8 7	„	3 39.

Odpowiedź dla księdza Rasska.

W odpowiedzi na broszurę ks. Rasska z Komornik, o której pisaliśmy w zeszłym numerze, otrzymuje «Gazeta Opolska» z kół duchownych następujące pismo:

Księżel

Na wywody Twojej broszury, w której występujesz w obronie germanizacji przez księży, oświadczam niniejszem:

1) że ta broszura Twoja jest czynem niegodziwym pierwszej klasy, albowiem:

a) Syn Boży potępia Twoje wyobrażenia przez swój przykład, nauczając lud w mowie, w której się urodził;

b) Duch św. potępia je przez swoje świadectwo, którego nieomylną prawdę tenże potwierdza cudem: «w tej mowie, w której żeśmy się urodzili» Act. Apost. II 8.

c) potępia je św. apostoł Paweł i

d) Kościół św., co broszura ks. Skowrońskiego na stronie 11—13 trafnie i niezbić wykazuje (diversitas linguarum — uwzględnienie ludności według języka).

Zatem twoje wyobrażenia sprzeciwiają się Panu Bogu i Kościołowi Jego i bronią uzurpacji (przywłaszczenia sobie) praw, które Pan Bóg sam i jego Kościół św. językowi ojczystemu, w którym się lud rodzi, cudem i rozkazem przyznawają.

Z tych przyczyn, księżo, nie masz żadnego prawa do usprawiedliwienia takowej uzurpacji, która nierównie przewyższa pospolitą kradzież dla ogromnego uszkodzenia dusz, co nawet luterscy kaznodzieje przyznają.

Jeżeli zaś, Księżo, mówisz o jakimś obowiązku pielęgnowania germanizacji, to bynajmniej nie masz do tego prawa, gdyż temu się sprzeciwia pismo pod powagą Najprzew. ks. Biskupa, które ogłasza (obowiązek przygotowania dzieci polskich po polsku).

Zatem sprzeciwiasz się, księżo, wskazówce powagi miarodajnej.

3) Ze, księżo, doniosłości i celu pisma ks. Skowrońskiego odgadnąć nie jesteś zdolny, żałuję bardzo, przy tak wyraźnej groźbie, którą zawiera w sobie ruch przeciw Rzymowi: «Los von Rom».

Obrażony i oburzony lud polski, całym sercem jednak Kościołowi św. oddany, nie będzie już innego środka widział, jak tylko ten, aby do władzy Kościoła św. z prośbami się uciekać, izby wiernych uwolnił od obowiązku posłuszeństwa i przestawiania z takimi osobami, które takowe usposobienie przeciwko jego prawom i przeciwko jego żywiołowi okazują, a które dla urojonych potrzeb jednostek dobro i potrzeby ogółu zaniedbują.

Pod powyższym artykułem podpisał się «proboszcz z nad Odry».

Słuszna jego uwaga, że ludowi polskiemu nie pozostaje nic innego, jak wytoczyć całą sprawę przed Stolicą Apostolską w Rzymie.

Broszura ks. prob. Rasska z Komornik usiłuje wprowadzić hakatyzm do Kościoła. Księży podobnie myślących jak ks. Rassek, jest więcej; trzeba więc pójść na nich z skargą do Rzymu i tam przedstawić ich jako hakatystów w sutannie.

Prezydent francuski Loubet potępiony przez swoją matkę.

Dzisiaj, kiedy we Francji toczy się walka bezwyznaniowego radykalizmu ze światem chrześcijańskim, zajmującym będzie przytoczyć list pani Loubet, matki prezydenta republiki, potępiającej wszystko, co pod osłoną jego prezydentury zdziałano we Francji. Ciekawy ten dokument brzmi:

«Mój drogi Synu! — List to może ostatni, który piszę do Ciebie. Tak okoliczności jak i poważne znaczenie wydarzeń, które mię nakłaniają do pisania, nadają słowom moim ważność i doniosłość, nad którymi, proszę, ażebyś zechciał się zastanowić na chwilę.

Od dnia, w którym losy polityczne wyniosły Ciebie na urząd naczelny kraju, dużo cierpień i poniżeń stało się moim udziałem. Patrzałam na to, jak porzuciłeś jedną po drugiej wspaniałe stare tradycje, których nasza rodzina tak wiernie się trzymała. Z drugiej strony, oznaki przywiązania, które mi okazywałeś z pewną ostentacją, dużo traciły na szczerości i nie mogły osłodzić goryczy, jaką każdy czyn Twój mię napawał. Mało ja znam się na sprawach politycznych, i nie rozumiem się na subtelnych punktach prawnych, jednakowoż zdrowy mój rozsądek, uczucia me lojalności i obowiązek chrześcijański i francuski zniewalają mię ubolewać nad tem, coś działo, lub, co na jedno wychodzi, co dozwoliłeś zdziałać innym, wcale się temu nie sprzeciwiając.

Pomimo tych rozczarowań żywiłam dobrą nadzieję i znajdowałam niejaką pociechę w mniemaniu, iż sumienie Twoje, obecnie skrepowane zwodniczymi wdziękami władzy, kiedyś otrząśnie się z letargu, skoro żądanie tych, których narzędziem podobno jesteś, staną się zbyt hańbielnymi i skoro rozporządzenia, jakich wydawania od ciebie domagać się będą, staną się tak zbrodniczymi, że muszą każde uczciwe serce napęlić oburzeniem. To, o czem właśnie się dowiedziałam, odbiera mi jednakowoż wszelką nadzieję i mogę teraz powiedzieć, że umrę wkrótce, może jutro, bez tej ostatniej pociechy o jakiej marzyłam w mym wieku sędziwym obciążonym boleścią.

Mówią mi — czyż to podobna? — iż poważyleś się podpisać swe nazwisko, niestety! nasze nazwisko, pod dekretem wyganającym ze szkół dobre Siostry zakonne, wychowawczyni dzieci naszego kraju i od tak wielu lat i że także wskutek twego niewolniczego godzenia się, policja była w stanie wyciągać te święte niewiasty z ich domów jakoby złodziejki. Wiesz o tem, jakiej one czei doznają tak w Marsanne jak wszędzie. Ja sama uczyłam ciebie szanować ich religię i ich świętość. I zawsze mi mówiono, że pośród wszelkich swych przemian politycznych zachowywałeś szlachetne te — uczucia, które także twoja żona starała się wszczepić w serca mych wnuków.

Aż naraz, dzisiaj, nagle mię zawiada-

miają, że zapomniawszy zupełnie o przeszłości, wdałeś się w najpodlejsze i tchórzliwe prześladowanie tych zakonnic. Istotnie, trudno mi temu uwierzyć. Jest tu rzeczywiście jakaś potworna sprzeczność. Sprzeciwia się to rozumowi i jestem oszłomiona.

Jeżeli mię oszukano, to napisz mi o tem natychmiast. Powiedz mi, żeś nie chciał brać udziału w hańbielnym tych postępkach, a potem pójdz w moje objęcia. Twoje uściski droższe mi będą teraz niż kiedykolwiek, gdyż uwolnią mię od straszego podejrzenia.

Ale jeżeli to, co mi mówią, na nieszczęście jest prawdą, jeżeli gazety ostatnie, które mi czytają, mają słusność, gdy twierdzą, że zbrodnie popełniane na naszych ukochanych Siostrach zakonnych, zostały popełnione za Twojem zezwoleniem, bez oporu z twej strony, w tym razie o nie pisz — milczenie Twoje uchroni mię od dalszych sztuczek podstępnych i hipokryzy. A nadto nie waz się przychodzić tutaj z oświadczeniami synowskiej miłości, w które nie wierzę, z pocałowaniem pochodzącym od człowieka, którego wszystkie generacje wspominają będą ze złorzeczeniem.

Do tych złorzeczeń, które teraz każda matka we Francji musi gromadzić na Twoją głowę, Twoja własna matka także przyłączyć się musi — musi wyzwąć na głowę Twoją i głowy Twoich zwolenników, współników w bewstydnym twem milczeniu, kary, zachwanej dla niewdzięcznych i świętokradzkich dzieci.

Twoja matka z sercem złamanem
Wdowa Loubet.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Niedošla wyprawa wojenna niemiecko-angielska nie przyszła do skutku. Już przygotowywano okręty i armaty, ażeby uderzyć na republikę wenezuelańską, aż tu nadchodzi telegram z New Jorku zapewniający, że prezydent Wenezueli, Castro, chce odszkodowania dla niemieckich i angielskich poddanych uregulować. Potrzebne w tym celu pieniądze miał dostarczyć utworzony syndykat na którego czele stoi bankier Seligmann. — Tego przecież można było się spodziewać, że Wenezuela nie będzie się narażała dwom olbrzymom, Anglii i Niemcom, i że ich pogroźkom ulegnie. Podczas rewolucyi i rząd powstałych zamieszek mieli ucierpieć poddani niemieccy i angielscy; a rząd nie chciał im wynagrodzić, dopiero pod groźbą obydwóch silnych rządów to uczynił, zwłaszcza, że Stany Zjednoczone Wenezuelę na łup wydały.

— Koło polskie postanowiło, jak się dowiaduje «Dzien. Berliński» w sprawie znanego wniosku rządowca, posła p. Kardorffa, głosować przeciw temuż wnioskowi. Parlamentarna nasza reprezentacja, uznając go bowiem za niedający się pogodzić ani z literą, ani duchem regulaminu, i wychodząc ze zasady, że polscy posłowie nie mogą popierać wniosków, za

...zających do uszczuplenia praw mniejszości, zdecydowali się przy głosowaniu odłączyć się od większości, chcąc na krótkim towarzyszy załatwić się z taryfą celną. Być może — dodaje od siebie polska gazeta berlińska — że przy obecnym składzie parlamentu Kardorff uzyska większość, w każdym jednak razie dobrze będzie, że polacy nie przyłożą ręki do takiego dzieła. Zresztą uchwalenie wniosku nie daje rękami, że większość przeforsuje całą taryfę w brzmieniu kompromisowym. Centrum, jak przypuszcza „Dziennik Berliński”, prawdopodobnie popiera swego kroku, przeniewierając się zasadom wielkiego Windhorsta, któremu zawdzięcza swój rozrost, znaczenie i wielką powagę, jakiej zażywało dawniej w Niemczech i poza ich granicami.

— Cesarz Wilhelm II przy ostatnich polowaniach na Górnym Śląsku zachorował na lekkie zapalenie oczu. Cesarz Wilhelm udaje się z Wielkich Strzelec do Wrocławia, z tamąd zaś do Stramburka.

— Starokatolicy w Badenii. Aby zadostyczyć potrzebę katolików w Gutenbach w Badenii, przekazano im tamtejszy kościół parafialny, używany dotychczas przez starokatolików, którzy natomiast mają otrzymać znajdującą się w tejże miejscowości kaplicę. Atoli pomimo rozporządzenia ministra starokatolicy nie chcą oddać katolikom kościoła parafialnego, i sprawa jest jeszcze w zawieszeniu.

— Sprawa katolików w Meklemburgii. Sejm meklemburski przyznał katolikom w Meklemburgii prawo publicznego wykonywania praktyk religijnych. Dla osiedlenia katolickich zakonów potrzeba przyzwolenia stanów.

— Stronnicwa większości w parlamencie przedłożyły wniosek, wedle którego marszałek ma mieć prawo udzielania głosu do porządku obrad według swego uznania. Oprócz tego żadnemu mówcy nie ma być wolno przemawiać do porządku obrad dłużej jak 5 minut.

— Usunięcie czarnych płaszczy oficerskich. Cesarz rozporządził, że od 1 kwietnia roku 1903 nie wolno nosić czarnych płaszczy oficerom, oficerom sanitaryjnym ani urzędnikom administracji wojskowej.

— 27 wieców socjalistycznych odbyło się w czwartek w Berlinie i w okolicy.

Kręte drogi,

czyli historia młodzieńca zblakłego, a później nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy.)

Stary Brożek truchlał: w oczach mu się dwoiło, że poręczy się musiał ująć, żeby się na podłogę nie zwałić. Ciężka jego praca na marne się obróciła, wszystkie nadzieje poszły do grobu.

Jeden jeszcze był środek. Zaczny Sokalski, któremu się na widok takich zboczy serce krajało, zaczął Janowi z całą serbożnością przekładać, jak zblakł i że powinien się nawrócić. Wierski na tkliwe przypomnienia godnego męża litował się i sam prosił Jana, by się poprawił, przyrzekając, że we wszystkim mu pomoże, by skutkiem tężniejszej opieszłości nie stracił czasu, tylko w naukach postępował. Chciał mu znowu być stałym i szczerym towarzyszem. Ale Jan był zimny i nieczuły. Wszystko, co dwa szczerzy przyjaciele na nim wymogli, było to, że kilku słowami przeprosił ojca i pocałował rękę jego. Ale stary Brożek ozuł, że pocałunek był lodowaty, jak słowa, które Jan wycodził, i mało się tą skruką pocieszył.

— Bieda nam, mówił, żaląc się do przyjaciela. Syn się zepsuł, rodziców nie szanuje, do grzesznych towarzystw się przyzwyczaił. To już po moim szczęściu. Gdyby jeszcze był czas, zabrałbym go do domu, nie zwałbym na cudze drwinki i kazałbym pracować w roli. Ale już nie rychło. A puścić go teraz w świat, żeby szukał chleba, to niezawodnie zgałanieje, znikczemnieje, kąty będzie wycierał, jak niejednego pod-

Referowano na ten temat: Przewrót w parlamencie. Wieca odbyły się w ogólności spokojnie, tylko jeden rozwiązano z powodu hałasu.

— Od niejakiego czasu kursują w Niemczech w wielkiej ilości podrobione dziesięciomarkówki, które są starannie wytłoczone i tyle ważą, co prawdziwe; jako znak mieniczy mają literę „B” a rok 1872. Wydawano także podrobione pięciomarkówki papierowe z r. 1882. W Pleuen wydano podrobioną dwumarkówkę z r. 1899 z literą „A” i wizerunkiem króla wirtemburskiego, oraz podrobioną markę z r. 1896 z literą „F”.

— O hr. Ballestremie, marszałku parlamentu, głoszą, że chce złożyć swój urząd marszałkowski. „Germania” zaprzecza tej wiadomości i pisze tak: „Marszałek hr. Ballestrem skutkiem ostatnich burzliwych posiedzeń parlamentarnych czuje się istotnie nadwyrężonym, czemu dziwić się nie można. Na ostatnim posiedzeniu parlamentu nie przewodniczył, bo chciał sobie nieco wypocząć. Spodziewać się jednak należy, że hr. Ballestrem niedługo przyjdzie do sił i obejmie na nowo kierownictwo w parlamencie jako marszałek”. — Dalsze wiadomości donoszą, że w środę hr. Ballestrem przez pewien czas przewodniczył w parlamencie.

— **Turcja.** Straszne okrucieństwo tureckie. Dzienniki greckie donoszą o następującym wypadku, który jaskrawie świadczy o okrucieństwie i barbarzyństwie rządu tureckiego: Na małych wysepkach między Smyrnią a Samos mieszka około 800 rodzin greckich. Niedawno wśród mieszkańców wybuchła ospa, która niebawem bardzo zaczęła się rozszerzać. Rząd turecki uważał za najlepszy środek zaradczy odciąć zupełnie wysepki od wszelkich stosunków ze światem; zabroniono okrętom udawać się tam lub wyruszać stamtąd. Mieszkańcy, pozbawieni lekarskiej pomocy, zrozpaczeni, chwycili się strasznego środka ratunku. Z ran chorych wyjmowali ropę i szczepili ją zdrowym jeszcze osobom w nadziei, że zapobiegnie to dalszemu rozszerzaniu się choroby. Oczywiście, zaszczepieni w ten sposób, rozchorowali się niebawem, a zwiększona śmiertelność była wynikiem tego niepowołanego lekarskiego zabiegu. Większa część mieszkańców padła ofiarą śmierci. Wiadomości o tych strasznych wypadkach nie mogły się oczywiście przedostać poza

uzonv. Taka to moja radość! Biedna matka i te dzieci w domu! Sobie ujmowaliśmy, żeby na niego starczyło, a wszystko na marne.

Stary przyjaciel stał z załamanymi rękami i smutnie kiwał głową, bo i jemu się zdawało, że nadziei mało. Wojciech się ośmielił i chciał pocieszyć.

— Jan się może poprawić. Byle zaniechał przestawiania z Grabińskim, wszystko się naprawi. Jeszcze się w naukach tyle nie zaczął, żeby podolać nie mógł, a gdy będzie pracował, zapomni o hu-

ankach — Dobre serce mówi z ciebie, mój młodzieńcze, odrzekł po chwili Brożek, a wargi mu drgały jak dziecku. Może przed rokiem jeszcze był czas, kiedy twój ojciec życzliwie mi doniósł o niebezpieczeństwie. Ale zgrzeszyłem, synek mnie otumanił, a było w tem trochę mojej pychy. Boże odpuść mi ciężki grzech, dodał ciszej, jakby popadł w zadumę.

— Jeszcze czas, dorzucił Sokalski.

— Tak się to mówi, odrzekł Brożek. Znalazłby się czas. Bóg każdego woła do siebie i laski nie skąpi, ale taka już nie-szczęsną moc grzechu, że byłeś mu się oddał, najczęściej przykuje do siebie jakby łańcuchami, a wodzi po swoich drogach i nie ości. Choć mu się dziś wydrzesz, jutro będzie stał nad tobą, będzie kusił, zwodził i zachwalał błoto, że w oczach się zaćmi i pobiegiesz za nim jak za swoim szczęściem.

— Niech ojciec tak się nie żali, przerwał mu teraz Jan, stojąc jeszcze u okna i niecierpliwie z jednej nogi na drugą przestępując, niech się ojciec tak nie żali. Są rozmaite drogi do szczęścia. Wojciech swoją idzie jak ten, co się zrzekł wszel-

obręb wysp. Dopiero niedawno zbiegł skrycie jeden z mieszkańców i przedstawił się do Smyrny, opowiedział o wszystkim tamtejszym władzem europejskim. Rząd turecki został zmuszony przywrócić komunikację z wyspami, a gubernator tego okręgu ma być pociągnięty do odpowiedzialności.

— **Włochy.** Na wyspie Capri, gdzie przebywał zmarły Krupp, odbyła się żałobna uroczystość na intencję zmarłego. W uroczystości nie brał udziału ani amerykański ani angielski konsul. Jest to bardzo podpadającym, czy konsułowie wiedzą co z pobytu Kruppa na tej włoskiej wyspie? Wprawdzie Anglia i Ameryka często pokazują różne bezwzględności, do tego świat jest już przyzwyczajony. — Telegramy z Neapolu donoszą, że śledztwo w sprawie Kruppa wykazało jego niewinność, a różne zdrożne rzeczy, jakie mu zarzucono, podnieśli ludzie, którzy systematycznie wyszukiwać go chcieli. Tymczasem berliński „Vorwärts” w tej sprawie pisze tak: „Jesteśmy w tym rzadkiem położeniu, że podczas procesu sądowego, o którym przypuszczamy, iż w najswobodniejszej jawności będzie przeprowadzony, dostarczymy jasne dowody dla czystości naszych motywów i prawego zamiaru naszego postępowania. Nasza wiadomość tego zajęcia nie pochodzi od naszych w łoskich przyjaciół, tylko czerpalimy ją z całkiem innych dobrych źródeł, które są wolnymi od jakiegokolwiek stronniczej namiętności, jakiegokolwiek osobistego interesu lub politycznej nienawiści, i na mocy tych informacji obstawamy spokojnie z silnym przekonaniem przy naszej całkowitej prawdzie podanych twierdzeń”. Jeżeli atoli „Vorwärtsowi” nie uda się dowieść tego, co popisał o Kruppie, natenczas biada jego redaktorowi, którego w takim razie spotka bardzo surowa kara. Co prawda kara taka poniekąd byłaby zasłużona, bo jeżeli komuś coś nieuczciwego się zarzuca, to trzeba mieć na to niezbitę dowody. — Sprawa Kruppa nie tak szybko przestanie ludzi interesować.

Wiadomości kościelne.

Warmińska diecezja. Ks. kapelan Bönert z Luera okazał gotowość do obje-

kiego wesela, ja swoją jak człowiek, który się chce bawić, ale dojdę nią —

— Dojdiesz synu, wtrącił rozżalony ojciec, ale do nędzy, a podle twojej drogi stać będzie zmartwienie twoich rodziców i kamieniem ci kiedy na nią się stoczy. — Ale trzeba nam skończyć, bo i tak serce boli. Przyrzeczesz mi dziś, że między o-wym Grabińskim a tobą odtąd nic, ani od-wiedzin, ani pomocy w naukach nie będzie: koniec temu i zerwane wszystko.

— Ojciec, zawołał Jan, za wiele wymagacie.

— To być ma i musi, inaczej zginięsz i przepadnie, a mnie zakatą będziesz i wstydem młodziku, a poczciwe imię moje na ludzkie języki pójdzie i w późniejszym się obróci.

— Nie mogę, wymawiał się Jan, ożby ludzie powiedzieli, gdybym się tak nagło cofnął.

— Możesz i musisz, bo na nędzarza wyjdiesz i sromotnie przepadnie, pod płotem albo u żyda pod lawą swoje państwo skończysz. Albo tyś pierwszy!

Domawiając tych słów, podniósł się ojciec i stanął nad chłopcem, jakoby go sądzić i potępić miał, tak uroczyście i poważnie.

Jan zbladł i struchlał, ale duma nie pozwałała się cofnąć. On, co już był w lepszych domach miasta, miałby kiedyś tak upaść, jak ojciec przepowiadał! Nie, ojciec sam tego nie mógł przypuścić; on tylko groził. Tak się Janowi zdawało. Ale na biednego ojca było tej walki wewnętrznej zanadto. Ta chwila wysłała więcej sił z niego, niż wszystkie zabiegi i trudy o bezpieczny kawałek chleba. Słusznie to ludzie mówią, że żadna boleść tak nie dojmie, jak zgryzota. (C. d. n.)

cia posady kapelana w Lipsku na dwa lata. W królestwie saskim wielki brak księży.

Chełmińska diecezja. W Koczali, w dekanacie ożuchowskim, został nowy kościół parafialny, wybudowany w miejsce spalonego, dnia 27go listopada przez ks. proboszcza Gronaua w asystencyi sąsiedniego duchowieństwa poświęcony.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 6 grudnia 1902.

— W „Warmiaku” znowu cała strona zapelniona jest wycieczkami przeciw naszej Gazecie. Nasamprzód p. Buchholz znowu ogłasza list, któregośmy w całości nie umieścili, a w którym żąda, abyśmy nie walezyli z jego osobą, gdyż w artykule chodzi o treść, a nie o nazwisko. Gdyby p. B. się też tego trzymał. Ale właśnie on zawsze węszył za nazwiskami i wskazywał, że Gazeta pisze to na tego, to na owego. Kiedy raz podaliśmy korespondencyą z Gietrzwałdu, która się panu B. nie podobala, to zaraz wskazał, że tę korespondencyą napisał p. A. Samulowski, chociaż to nie było prawdą. Radzimy więc p. B. z serca, nasamprzód samemu się w tym względzie poprawić, następnie poprawić „Volksblatt” i „Warmiaka”, a wtedy dopiero może i nam rady udzielić, której też posłuchamy. — W tym samym numerze jest artykuł: „Węgórz w więzieniu” (!) w którym jest mowa, że są księża „płaczący” za „Warmiaka”. Ożemu płaczą, „Warmiak” nie podaje; albo im żal grosza wydanego za taką lichotę, albo też przyszli do przekonania, że jednak względem ludu polskiego na Warmii zawinili. Znowu w tym artykule „Warmiak” pisze, że zniemczyć się dobrowolnie, to nie złego i że Warmiacy to Prusacy po polsku mówiący, którzy nie należą do wspólnej (!) polskiej ojczyzny i że narodowość polska nie ma tu wcale uprawnienia. Zapewne wszyscy Czytelnicy przyznają nam słuszność, iż wobec takich wywodów nie warto z „Warmiakiem” wdać się w długie rozprawy. „Po owocach ich, poznacie je”. Kto jeszcze sądził, że „Warmiak” jest choć odrobinkę pismem polskim, ten teraz zapewne uzna, że się grubo pomylił. — Na zakończenie jest i „Kuba i Wojtek” w „Warmiaku”. Jest to produkt umysłowy szefredaktora „Warmiaka”. Dosadnia odpowiedź, jaką daliśmy w ostatnim numerze, gniewa „Warmiaka”, a Wojtek powiada, że redaktor „Gazety” mógłby handlować tranem od wieloryba Jonasza, a zrobiłby na tem dobry interes, lepszy jak teraz. Na drugiej stronie w „Warmiaku” pisze p. Buchholz, aby nie dotykać osób, a na czwartej już „Warmiak” wzyduje sposób pisze o redaktorze naszego pisma. Musimy więc oddać pięknem za nadobne: Tranem handlować może redaktor „Warmiaka”, gdyż on ma więcej do tego czasu, niż my, a w danym razie pomoże „ciotka Bombin”. Co do „interesu” redaktora naszego pisma, to już sami pisaliśmy, że redaktor „Warmiaka” robi lepszy „interes”, gdyż jemu biedne kobiety nie raz ostatnią kokosz w dom przyniosą. Kto w lekki sposób nagromadził tysiące, temu nie koniecznie przystoi szydzić z biedniejszych. Spodziewamy się, że tyle redaktor „Warmiaka” zrozumie i innym razem spamięta sobie: „Czego nie chcesz, aby ci ludzie czynili, tego i ty im nie czyni”.

— Mistrz rzeźnicki Otton Rózek ztąd wszedł 5 sierpnia do mieszkania swych rodziców i żądał pieniędzy. Gdy mu takowych nie dano, potłukł wiele rzeczy i chciał bić rodziców i siostry. Opierał się też policyantom, gdy go aresztować chcieli. Za to skazany został na 4 miesiące więzienia, a apelacyą jego izba karna odrzuciła. Ukaranie nastąpiło na wniosek ojca, na którym synalek znowu się tak zemścił, że wpadł znowu w czwartek po południu z kijem do mieszkania rodziców, pobił i pokaleczył starego oca, potłukł szyby, a gdy go policyant chciał aresztować, zemknął. Czekają go znowu więziska kara.

— Najprzód się popili, a potem pobili stolarze Adolf Jackowski i Jan Luekau z

Likuz, wracając po robocie do domu, L. pechnął przytem J. nożem tak niabezpiecznie, że lekarz wątpi o jego wyzdrowieniu. Tak gorzałka znowu nieszczęście na dwie familie sprowadziła.

— Egzamin referendaryuszowski złożyli w Królewcu kandydaci prawa pp.: Berding, Pawelczyk, Wichmann i S. biecki.

— Ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych wydali rozporządzenie w sprawie obchodzenia się z uwięzionymi i ich transportu. Dotyczy ono okuwania w kajdany podejrzanych o ucieczkę więźniów, które w tylko w ostatecznych wypadkach jest dozwolonem, oddzielny transport zbrodniarzy i więźniów, posiadających prawa obywatelskie. O zakuwaniu w kajdany o ile możności decyduwać ma sędzia, w każdym razie urzędnik, który przedsięwzięcie to w razie absolutnej konieczności na własną rękę, winien swej władzy natychmiast zdać raport. W każdym wypadku urzędnicy winni mieć na uwadze pochodzenie, stan i rodzaj przekroczenia obwinionego i do tego postępowanie swe zastosować.

* **Pasym.** Około 20 lat licząca gospodyni R. u pocztmistrza G. okazywała się w czwartek rano jakaś zmieniona i nie swoja. Zrewidowano więc jej mieszkanie i znaleziono w rurze od pieca nieżywe dziecko. Jak się wykazało, dziewczyna w nocy powiła chłopczyka i schowała w rurę, aby zapewne je gdzie później zapodziać. Mieszkanie zamknięto i dano znać prokuratury. Śledztwo wykaże, czy dziecko żyło. Dziewczyna powiada, że dziecku krew odbiegła. — We czwartek odbył się tu jarmark, który z powodu wielkiego mrozu lichy wypadł. Rzemieślnicy mało co sprzedali, a na dobitkę szewcowi Huhn z Zyborka skradziono długi kożuch z lokalu oberżystv Stolle.

Na miesiąc grudzień

można jeszcze zapisywać „Gazetą Olsztyńską” na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość niedzielny” i „Gospodarz” kosztuje na miesiąc grudzień na wszystkich pocztach tylko 34 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 42 fen.

Prosimy o zjednywanie nam nowych Czytelników na miesiąc grudzień zwłaszcza pomiędzy takimi, którzy to wiecznie się wymawiają brakiem czasu lub pieniędzy od zapisania Gazety.

Czasu teraz jest dozwól do czytania, wiele przytem Świąt, a 34 fenigi miesięcznie nawet najuboższy może na Gazetę

A więc dalej Wiarusyl Zapisujcie liście na „Gazetę Olsztyńską” na miesiąc grudzień.

* **Ornet.** Podczas polowania ubił w Schönheide (?) kupiec jednym wystrzałem zająca i łasiczkę. Łasiczka wpila się pazurami w grzbiet zająca.

* **Gabiń.** W fabryce machin sidstr Dinger wybuchł pożar, który się rozpanoszył i na okoliczne domy. Zakłady fabryki spaliły się doszczętnie. Szkodę obliczają na kilka set tysięcy marek.

* **Grudzią.iz.** Zbiegl z więzienia śledczego żyd Salomon Gottfeld, osadzony jako podejrzany o krzywoprzysięstwo. Jakim sposobem ów Salomon zdołał uciec z więzienia, niewiadomo. Dotychczas stwierdzono, że ucieczka musiała nastąpić między godziną 4 a 5 po południu w środę. Zbiegły jest z zawodu szklarzem. — W tutejszem seminaryum nauczycielskiem zachorowało 26 uczni na influenżę. Masiano zakład zamknąć. Nauka rozpocznie się prawdopodobnie dopiero po Nowym Roku.

* **Kwidzyn.** Od 1go stycznia 1903 wychodzić będzie dla Prus Zachodnich urzędowe pismo szkolne (Amtliches Schulblatt), które kosztuje rocznie 1,00 mkr. Ma być abonowane przez każdą szkołę na rachunek kasy szkolnej.

* **Kwidzyn.** Sędziwego wieku doczekał się tutejszy obywatel honorowy miasta kapitalista Weilandt. Umarł on w tych dniach licząc 89 lat.

* **Goldap.** Właściciel Niemiec M. W. z Marlinowa pokłócił się w domu zajezdnym z jakimś Polaczkiem. Gdy ten ostatni groził, że sądownie prawa swego dochodzić będzie, starał się Niemiec odwieść go od tego planu. Polak nareszcie dał się namówić, ale pod warunkiem, że mu Niemiec da 4 marki i 100 buziaków. Przy ogłosie ogólnego śmiechu wymienili z sobą 100 buziaków. — (Smacznego apetytu. Przep. Red.)

* **Nowemiasto** nad Drwęcą. Suma najmniej żądającego za budowę nowego ratusza wynosi 42,300 m. Dalsze istnienie zakładu wodolocznego „Marienbad” jest zapewnione. Od wdowy po Dr. Nelke kupił odnośne budynki Dr. Schwehofer i zamyśla zakład jeszcze powiększyć przez urządzenie kąpieli świetlnych i słonecznych.

* **Chełmno.** W domu szewca Wytraska wybuchł niebezpieczny pożar. W domu tym mieszkało 16 ubogich rodzin, których całe mienie w popiół się zamieniło. Koszuła tylko pokrytych uratowała się większa ich część. Życie stracił przy tej sposobności staruszek Mertens.

* **Skuroz.** Powien czeladnik mularski protestant, pochodzący z Wschodnich Prus, przybył przed dwoma laty z towarzyszymi swymi za robotą w tutejsze strony i pozostał tu, a w tych dniach przyjął wiarę katolicką w tutejszym kościele. Jest to już drugi podobny wypadek w bieżącym roku.

* **Pelplin.** „Gazeta Toruńska” dowiadyje się, że władza duchowna w Pelplinie przez księży gimnazjalnych uczniom wyższych klas nakazała oznajmić, że ci uczniowie — naturalnie Polacy, — którym dowiedziono, że należeli do jakiegokolwiek tajnego towarzystwa, nie zostaną przyjęci do seminaryum duchownego w Pelplinie. Wiadomość ta wydaje nam się niepodobną do wiary, więc wolimy odczekać, aż sprawa ta się wyjaśni.

* **Berlin** ma nareszcie nowego burmistrza. Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej wybrano następcą niepotwierdzonego burmistrza Kauffmanna, który niedawno skończył tak tręgiczną śmiercią, radcę rejencyjnego dra Reickego. Wybór jego by prawie jednomówny; na 120 oddanych głosów otrzymał on 114, 1 głos padł na radcę miasta Fischbecka, a 5 kartek było niezapisanych. Nikt na ratuszu nie wątpi, że wybór ten zostanie przez króla potwierdzony.

* **Bochum** Podczas pożaru, o którym pisaliśmy, znaleźli śmierć: Klara Köster, wdowa Schulz, jej córka Ita, służąca Hormes, jej siostra Anna, służąca Schwengeler, uczenica Frilhaupt, służąca Müller i woontaryusz Eschbach. W ewangelickim domu chorych znajduje się L. Retkowska. W katolickim: czeladnik piekarski Broelmann i sprzedawczka S hwarz.

Rozmaitości.

Niezwykłe macierzyństwo. Włoszka Magdalena Granatta, zamieszkała w Nocera, wiosce niedaleko Neapolu, jest bez wątpienia że wszystkich matek najbardziej macierzyńską. Kobieta ta w ciągu 23 lat małżeństwa wdała na świat aż mniej ni więcej tylko 63 dzieci, wyraźnie 63, to jest 59 chłopców i 4 córki. Jakże tego dokazała? W bardzo prosty sposób: wydając na świat bliźnięta, trojęta, anawet więcej naraz. Jedenaście razy z rządu, w dziewięciu latach urodziła po 3 chłopców, co czyni razem 33. Potem trzy razy po 4 chłopców, razem 12. Później, przeszła sama siebie, zwiększając znow za jednym zamachem ludność Włoch o 5 chłopców i 1 dziewczynkę. Dodajemy do tego 12 dzieci urodzonych na odmianę po jednym, a otrzymamy 33 — 12 — 6 — 12, ogółem 64. Teraz Magdalena Granatta ma podobno dosyć już tych dowodów płodności, zadanie jej, jak sama utrzymuje, skończone, zwłaszcza, że zdrowie jej przez te częste, a liczne urodziny bardzo ucierpiało. Biedna kobieta liczy dziś 57 lat i nie jest już zdolną zarabiać na życie. Wniesiono też prośbę do rządu, podpisaną przez parę tysięcy osób, o udzielenie jej dożywotniej pensyi.

Juliusz Bluhm,

pod sieniami

Olsztyn, rynek 12,

pod sieniami

poleca

na gwiazdkę

następujące tanie artykuły:

- 1 suknia, 6 mtr., podwójnie szeroka, we wszystkich kolorach **3,25 m.**
- 1 suknia, 6 mtr., dwukolorowa materya wełniana **3 60 m.**
- 1 suknia, 6 mtr., elegancko mustrowana materya morowa we wszystkich kolorach **5,40 m.**
- 1 suknia, 6 mtr., czysty wełniany szewiot; ciężkie kamgarnowe dzianie **6 m.**

Szczególniej uwadze polecam

czarne materye na suknie

krepowe, z kaźmieru, szewiotu, diagonal, morowe i alpaca 90-120 ctmr. szerokie z czystej wełny za metr **75 f., 90 f., 105, 120 150-5 m.**

Dery do przykrycia czysto wełniane satyn od 4,50 m.

Przykrycia na stół pluszowe, sukienne i gobelinowe do 2,10 m.

Fartuchy dla pań i dzieci od 35 fen.

Spódnice jedwabne, sukienne i flanelowe o! 1,45 mk.

Fr. Sawitzki,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

Lipsztacka ulica nr. 11.

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknymi ozdobami od najtańszych do najdroższych; również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.



Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków

Fr. Sawitzki,

Lipsztacka ulica nr. 11.

Paweł Hirschberg,

OLSZTYN,

dawniej F. Rogalla.

Poleca ze swego składu:

Samos Auslese	za litr mk. 1,10,	przy 5 litr. 1,00.
Sycylijskie, wytrawne	" " " 1,20,	" 5 " 1,10,
Czerwony grecki portwein	" " " 1,0,	" 5 " 1,10.
Lacrimae Christi	" " " 1,60,	" 5 " 1,50.
Afrykańskie Muszkat	" " " 2,00,	" 5 " 1,90.
Vin. Vermouth de Torino	" " " 2,00,	" 5 " 1,90.
Sherry	od 2,00 mk. za liter.	
Madeira	" 2,40 " " "	
Słodkie wino węgierskie	" 1,60 " " "	
Wytrawne "	" 1,80 " " "	
Bale portweiny	" 1,50 " " "	
Jamaika rum	" 1,50 " " "	
Koniaki	" 1,40 " " "	

Przy odbiorze większych zamówień przesyłki nie obliczam.

Cenniki gratis i franko.

Połączenie telefoniczne nr. 29.

Ożenek.

Uczciwy młodzien katolik, 26 lat liczący, poszukuje towarzyski życia.

Uczciwe panny we wieku 18 do 27 lat, z porządnej rodziny, posiadające 4 do 6 tysięcy marek, któreby chciały wyjść za mąż na dobre gospodarstwo, znajdujące się na Warmii, zechcą się zgłosić do 18-go grudnia listownie z załączeniem fotografii do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“ pod literą **A. A. 500.** Za zachowanie tajemnicy się ręczy. Listy można pisać i po n emiecku.

Zawsze świeżo palone

KAWY,

jako specjalność polecam:

- Mieszankę Jamajka funt 1, — m.
- II Jamajka 080 m.
- Mieszankę holandzką 1,20 m.

P. HIRSCHBERG.

dawn. F. Rogalla, handel towarów kolonialnych i delikatesów.

A. KUNDT, Olsztyn

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez. **Meble!** jak s toły, krzeselka, wertikow, szafy do rzeczy i kuchni, łózka itd.

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki, zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką. Ołtarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne).

Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie.

Szkaplerze, róża ce. krzyży i itd.

Towary skórzane

jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże** itd

Oprawiam obrazy pojedynczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

książki do nabożeństwa:

DO BOGA. Mały zgrabny format dla dzieci. **POBOŻNE MODŁY.** Mały zgrabny format dla młodzieży.

MODLMY SIĘ. Średni format.

BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW. Powszechnie ceniona książka dla dorosłych, w zgrabnym formacie.

BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW. (Drukowana wielkimi, łustymi literami.)

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY pod tytułem: **Zbiór najczęściej u nas używanych pieśni kościelnych,** zestawil do pobożnego użytku w kościele i w domu X. F. Odrowski, pleban w Nawrze, z dodaniem treściwej książki do nabożeństwa. — Dogodny format. Trwała i gustowna oprawa. Stron 368.

Wszystkie książki zaopatrzone są w aprobatę Przeświataj Władzy Duchownej i starannie wykonane w gustownych oprawach.

Odsprzedającym rozsełam na żądanie mój cennik.

S. Buszczyński, Toruń (Thorn).

Drukarnia nakładowa, introligat. i hurtowny skład papieru.

Czysty

olej siemienny

z mego mlyna litr po 90 fen. Najlepszą mąkę pszenią i żytnią zawsze na składzie.

MŁYN GIETRZWAŁDZKI Thimm.

Bryczka,

czarna, dwukonna, w dobrym stanie, jest na sprzedaż.

Józef Biermański, w Trękusie.

XXXXXXXXXXXX
4-5000 mk.

na zupełnie pewną hipotekę posiadłości w Olsztynie jest potrzebne. Blizszej wiadomości udzieli **J. Lewandowski,** w Olsztynie ulica Olsztyńska 19.

XXXXXXXXXXXX

Swiezo tłoczony pod gwarancją czysty

olej do jedzenia

z mlyna Sojki, poleca

P. Hirschberg,

dawniej F. Rogalla.

Autol

najlepszy olej do motorów.

H. Möbius i Syn

Hanower, Londyn, Bazylea